Nr. 329. We Lwowie Niedziela dnia 27. Listopada 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o **8**. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. d Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik. R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **6** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi **12** ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po **1½** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Zapewnienia pokojowe.

Lwów 26. listopada.

Pokorną modlitwą do Pana zastępów o ocalenie zdrowia jedynego syna, zagaił cesarz Wilhelm przez usta swego ministra tegoroczną kadencję parlamentu rzeszy niemieckiej. Ciężka troska, jaką dotknięta została dynastja, przejmuje też głębokim bolem cały naród i cesarz Wilhelm może być pewnym, że naród złączy swoje modły z modłami monarszemi, by wybłagać ocalenie następcy tronu. Czy taka sama zgoda towarzyszyć będzie dalszej pracy, którą orędzie cesarskie zakreśla ciału prawodawczemu, o tem wątpić wolno. Sucho, zwięźle, w stylu iście urzędowym, wylicza mowa tronowa szereg prac, któremi będzie się miał zajmować parlament niemiecki z inicjatywy rządowej. Autor orędzia cesarskiego, zagajającego kampanję prac parlamentarnych, usunął się w swoje zwykłe zacisze i tam zdala chce się przekonać o wrażeniu, jakie najnowszy jego płód umysłowy wywarł na narodzie niemieckim i na Europę. Zdawać się mogło, że naród niemiecki nie wiele przywiązywał wagi do słów, które miał usłyszeć z ust ministra Böttichera. Ledwie stupięćdziesięciu posłów zebrało się w Białej sali na uroczystość otwarcia parlamentu.

Nie naszą rzeczą zastanawiać się nad tem, dlaczego wybrani reprezentanci niemieccy z taką ostentacją wstrzymali się od wysłuchania mowy tronowej. Według wszelkiego prawdopodobieństwa niczego ważnego się po niej nie spodziewali. Sprawiedliwość każe wyznać, że pod tym względem się prawie nie omylili. Jeżeli orędzie cesarskie odczytane przez ministra Böttichera w obec szczupłej garstki państwowych prawodawców rzeszy niemieckiej zasługuje na uwagę, to z pewnością przez to, czego w nim nie ma, a nie tem, co zawiera.

Główna jej treść poświęcona sprawom wewnętrznym, przedłożeniom rządowym i ustawom, które przyjdą jako wnioski rządowe na porządek dzienny rozpraw parlamentu. Mogą one być bardzo ważne i doniosłe, ale nigdy ustawy te nie są tego rodzaju, by mogły już z góry budzić ogólną ciekawość i wywołać powszechne zajęcie. Po mowach tronowych, spodziewa się naród zwykle czegoś więcej, i wówczas dopiero słucha ich z natężeniem, gdy zawierają enuncjacje odnoszące się do spraw politycznych, stojących właśnie na porządku dziennym. A pod tym względem ostatnie orędzie księcia Bismarka pozostawia wiele do życzenia.

Prócz kilku ogólnikowych frazesów. które już wypowiedziano z najrozmaitszych tronów we wszelkich możliwych warjantach, nie zawiera ostatnie orędzie nic, coby mogło zająć, albo mówiąc wyraźnie, uspokoić polityczną opinję w Europie. Niezliczoną ilość razy przecież jużeśmy słyszeli, że „zewnętrzna polityka Jego cesarskiej Mości skierowaną jest na wzmocnienie pokoju europejskiego przez utrzymanie przyjaźnych stosunków ze wszystkiemi mocarstwami, jakoteż przez przymierza i sojusze, których celem wspólne wystąpienie przeciw nieuzasadnionym napadom i zapobieżenie niebezpieczeństwom wojny“. Nie ma i w tem dla nas nic nowego, jeżeli z wysokości tronu dają solenne zapewnienie, że „państwo niemieckie nie ma żadnych agresywnych tendencyj, ani żadnych potrzeb, któreby zaspokojone być mogły tylko zwycięzkiemi wojnami, niechrześcjańska skłonność do napadania sąsiednich ludów obcą jest narodowi niemieckiemu:“ że „konstytucja i urządzenia wojskowe państwa nie są obliczone na samowolne naruszenie pokoju sąsiedzkiego.“ Gdyby stary rabi Akiba jeszcze żył i gdyby był deputowanym do parlamentu niemieckiego i gdyby się był znajdował między owemi stupięćdziesięciu deputowanymi, którzy uczestniczyli w otwarciu kadencji parlamentarnej, byłby z pewnością powtórzył znaną swoją sentencję. Miałby on z pewnością rację, bo w istocie to wszystko już było. Temi wszystkiemi frazesami starano się już niejednokrotnie uspokoić opinję — trudno się więc dziwić, że wrażenie ich obecnie słabsze.

Faktem jest, że ostatnie słowa niemieckie, wypowiedziane w Białej sali, nie potrafiły rozprószyć wszystkich obaw, któremi Europa przejęta. Nie bez słuszności zastanawia się ona nad tem, czego w mowie tronowej nie ma, a w niej mieścićby się powinno. Dni kilka zaledwie upłynęło od chwili, w której car rosyjski był gościem cesarza niemieckiego. Słusznie się spodziewano, że mowa tronowa wspomni cośkolwiek o tym fakcie bądź co bądź dla dalszego rozwoju wypadków politycznych i dalszego stosunku między Niemcami a Rosją nieobojętnego. Nadzieja zawiodła. Ani słówkiem nie wspomina orędzie cesarskie o tem, że car był w Berlinie, niczem książę Bismark nie zdradza, że przez pięć kwadransów był sam na sam z carem Aleksandrem. A przecież to *tete-a-tete* carsko-kanclerskie jest — jak to same pisma półurzędowe przyznają — pierwszorzędnej doniosłości faktem politycznym. Jeżeli książę żelazny jest takim gorącym przyjacielem pokoju, jeżeli cała jego polityka wewnętrzna wyłącznie tylko skierowaną jest ku zapobieżeniu niebezpieczeństwu wojny, jeżeli mu tak szczerze zależy na tem, aby opinja publiczna była uspokojona. wówczas w orędziach swoich powinien być szczerszym. Słowa mowy tronowej, mimo całej swojej pokojowości, nie są w stanie uspokoić opinji i rozproszyć obaw wywołanych tem, czego w niej nie ma.

Denuncjacja.

Jakie bywają konsekwencje serwilizmu i ohydnego płaszczenia się przed despotami — dowodem głos, jaki dochodzi z nad brzegów Sekwany. Pod tytułem „Kwestja polska“ zamieszcza paryski *Figaro* artykuł, w którym wprost bierze w obronę środki, jakie rząd pruski zastósował do Polaków. Oto już nie sprawiedliwość, nie sympatja, na jaką zdaje nam się, żeśmy zasłużyli niosąc krew i życie w obronie Francji, tej mianowicie, która szła dumnie na czele ludów, ale prosta loika powinna była powiedzieć temu pismu, stojącemu na usługach moskiewskich, że takie rzucenie na Polaków potwarzy odbije się kiedyś srodze na Alzacji i Lotaryngji... Wszak nie tylko nasi bracia, ale i Francuzi jęczą pod brzemieniem germanizmu, los nasz jest lub będzie i ich udziałem. Aleź czegoż spodziewać się po piśmie, które, ażeby rzucić na pastwę ciekawości tłumów jakąś wiadomość, dopuściło się wprost z d r a d y o j c z y z n y, ogłaszając dyspozycje wojskowe, których tajemnicę, każdy prawy Francuz w piersi swej zamknąć powinien. Zdrada tem haniebniejsza, że nie z przekonania, ale za pieniądze dokonaną została. Jakby do wtóru *Köln. Ztg. Figaro* tłumaczy i usprawiedliwia „energiczne“ kroki księcia Bismarka postępowaniem samychże Polaków.

Punkt ciężkości całego artykułu leży w sensacyjnej wiadomości, opowiedzianej z dziwną bezmyślnością, o jakimś kongresie przywódców narodu polskiego, o d b y t y m w Paryżu, a zwołanym znów na przyszły miesiąc do Genewy. Na tym kongresie miano postanowić, aby zażądać p e w n y c h g w a r a n c y j o d p a n s l a w i s t ó w r o s y j s k i c h, a w z a m i a n z a t o z o b o w i ą z a ć s i ę d o c h w y c e n i a z a o r ę ż p r z e c i w N i e m c o m, g d y w o j n a p o m i ę d z y N i e m c a m i a R o s j ą w y b u c h n i e.

Istotnie sensacyjna to wiadomość, którą, jak sam francuski ów dziennik zauważa, „sprawdzić trudno, lub nawet wprost niemożebnie;“ a j e d n a k p o d a j e j ą z a p r a w d z i w ą i p e w n ą, u w a ż a z a d o w ó d, ż e k w e s t j a p o l s k a i s t n i e j e.

Tak kwestja polska istnieje i istnieć nie przestanie dopóki naród polski zachowa swoją żywotność, nie objawiającą się w zgubnych porywach, lub konspiracjach zatruwających zdrowie narodu, ale żywotność zbrojną w siłę moralną, zdolną opanować namiętności, otrząsnąć się z dawnych wad i nawyknień i zrozumieć warunki państwowego rozwoju i bytu. Najpobieżniejszy rzut oka na to, co się w Polsce dzieje, może też każdego bezstronnego obserwatora przekonać, że Polacy dawno zerwali z wszelkiem *liberum conspiro*, że tam, gdzie są na równi traktowani z innymi poddanymi, s t a n o w i ą w a ż n y i d o d a t n i c z y n n i k w s p o ł e c z e ń s t w i e i r z ą d z i e. Hasło pracy organicznej dawno i wszędzie zastąpiło dawne hasło konspiracji; a jeśli w Paryżu, czy w Genewie odbył się rzeczywiście jakiś kongres Polaków, to uczestniczyli w nim nie przywódcy narodu, ale chyba jakieś nieznane jednostki społeczeństwa polskiego. Że zaś według pojedyńczych osobistości, chociażby nawet takich, które zajmowały niegdyś wpływowe stanowiska, całego narodu sądzić nie można, o tem najlepiej dziś wiedzieć powinien paryski *Figaro*.

Nie w celu czynienia komentarzy, nie dla ironji ale dla poinformowania czytelników podajemy tu głos przyjaciół *Figara*, mianowicie *Moskow. Wied.*, które do liczby wielu motywów politycznych postępowania ks. Bismarka zaliczają kwestję polską.

„Był czas — powiada moskiewski dziennik — kiedy ks. Bismark i w przemówieniach parlamentarnych i za pośrednictwem swoich podręcznych organów przeprowadzał myśl, że wszelkie niezadowolenia, powstające od czasu do czasu między Niemcami a Rosją, nie są niczem więcej, jak intrygą polską. Tylko Polakom, mówił ks. Bismark, może się wydawać dogodnem, wywoływanie ich, mącenie wody, w nadziei złowienia czegokolwiek. Prawda, że na te mowy niekiedy dawane bywały odpowiedzi w tym duchu, że i sam ks. Bismark nie był od tego, aby po cichu popierać i popierał polskie marzenia (?); ale to uchodziło i zagłuszało się hałaśliwem słowem z trybuny parlamentarnej. Z owej trybuny ks. Bismark gromił opozycję za jej kokietowanie z Polakami, dowodził, że w roku 1863 opozycja nalegała w parlamencie na to, aby „ująć się“ za Polską i łajaniem przyjęła pierwszy krok Bismarka „w duchu zupełnie przeciwnym“, krok, który doprowadził do ścisłego zbliżenia się z Rosją, krok, któremu Niemcy nie mało zawdzięczają swoje zjednoczenie“.

„Ale owej pory czasy się zmieniły, teraz organa kanclerskie gotowe są kokietować Polaków (?) i im a nie Polakom wydaje się dogodnem poruszać kwestją, mogącą nie podobać się Rosji.

„Jeżeli przed dwudziestu kilku laty książę Bismark szedł z Rosją przeciwko marzeniom polskim, to teraz tenże sam Bismark podżega marzenia polskie i samych Polaków przeciwko Rosji (?). Taki nagły zwrot nie może być przypadkowym; musi on się warunkować zupełną zmianą w celach politycznych i widokach odpowiedzialnego kierownika polityki niemieckiej, nie lekceważącego nic, ale też i nie przedsiębiorącego nic bez namysłu. Gra, jaka się teraz prowadzi z Polakami, nie jest jako myśl bynajmniej nowością w polityce pruskiej. W roku 1866 z grą taką zapoznała się także Austrja, przeciwko której z Berlina podżegano Węgrów. Środek ten może być uważany w Niemczech za wyprobowany. Rzecz tylko godna uwagi, że użyty został teraz, kiedy Niemcy nie prowadzą wojny z Rosją, jak ją prowadziły wtedy z Austrją i kiedy owszem przeciwnie chcą przekonać całą Europę, a także i Rosjan, że jedynym celem polityki niemieckiej jest utrzymanie pokoju“.

W sprawie języka ruskiego w gimnaz. Przemyskiem.

Znaną jest czytelnikom naszym sprawa wniosku p. Romańczuka w sprawie języka wykładowego w gimnazjach. Posiedzenie Sejmu z d. 24. stycznia b. r., na którem sprawę tę omawiano, należało do najbardziej ożywionych, różnica stronnictw wystąpiła jak najsilniej.

Nie połowiczny, ale stanowczy wniosek komisji, pomimo świetnych przemówień ks. Jerzego Czartoryskiego, ks. Pełesza, St. Badeniego, Romanowicza upadł imponującą mniejszością, gdyż 54 głosów przeciw 60. Jednak i ta uchwała wykazała, że Sejm nasz c a ł y b e z w y j ą t k u i r ó ż n i c y p r z e k o n a ń s t a n ą ł n a g r u n c i e o b j e k t y w n o ś c i, w s z y s c y c z u l i, że należy zrobić krok dodatni w uwzględnieniu praw i potrzeb Rusinów w dziedzinie szkół średnich, i że najlepsze po temu podstawy znajdują się w Przemyślu. Zdania różniły się co do formy tylko: jedni (lewica i część centrum) byli za utworzeniem gimnazjum, drudzy pragnęli tylko utworzenia klas równorzędnych, ale w rzeczy głównej, powtarzamy to raz jeszcze, wszyscy posłowie polscy z wyjątkiem kilku „nieprzejednanych“ nie różnili się pomiędzy sobą.

Jakie stanowisko zajął rząd w tej sprawie, wszystkim wiadomo. Bliżej powtarzać tego nie będziemy a to z powodu, że słowa nasze nie doszłyby i tak do wiadomości czytelników. Kwestję tę obszernie traktowaliśmy już w swoim czasie, i wówczas ulegliśmy trzykrotnej konfiskacie — nie będąc więc w możności wypowiedzenia tego co chcielibyśmy, ograniczymy się na zestawieniu faktów.

Na posiedzeniu z dnia 24. stycznia wniosła komisja (ref. St. Tarnowski):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić następujący (A) p r o j e k t u s t a w y i załączone (B) i (C) r e z o l u c j e:

A) Ustawa. Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem księztwem Krakowskiem, postanawiam co następuje: Art. I. Ustęp lit. *a*) artykułu V. ustawy z d. 22. czerwca 1867 nr. 18. Dz. u. p. o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich Królestwa Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem zmienia się, i ma brzmieć jak następuje: *a*) Język ruski pozostaje jako wykładowy dla nauki języka ruskiego, nadto w całem gimnazjum akademickiem we Lwowie, tudzież w drugiem gimnazjum w Przemyślu, w razie gdyby tam było założone. Art. II. Ustawa ta wchodzi w wykonanie z chwilą założenia drugiego gimnazjum w Przemyślu. Art. III. Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu Ministrowi wyznań i oświaty. *B*) „Wzywa się c. k. Rząd, ażeby zaprowadził stopniowo z funduszów państwa drugie gimnazjum w Przemyślu z językiem wykładowym ruskim.“ *C*) „Wzywa się Wydział krajowy, by zbadał i Wys. Sejmowi na najbliższej sesji zdał sprawę, czy i w których gimnazjach wschodniej części kraju i o ile zachodziłaby potrzeba zaprowadzenia klas równorzędnych z językiem wykładowym ruskim.“

W toku rozpraw przyjęto następujące poprawki, które znacznie zmieniły pierwotne brzmienie.

„a) Język ruski pozostaje jako wykładowy dla nauki języka ruskiego, nadto w całem gimnazjum akademickiem we Lwowie, tudzież w klasach równoległych gimnazjum w Przemyślu o ile one w miarę udowodnionej potrzeby z językiem wykładowym ruskim będą tam zaprowadzone“.

A nadto przy (B) rezolucję zaproponowaną przez p. Bobrzyńskiego następującej treści:

„Wzywa się c. k. rząd, ażeby z funduszów państwa w miarę udowodnionej potrzeby zaprowadził klasy równoległe z językiem wykładowym ruskim w gimnazjum w Przemyślu“.

Na postawioną w ten sposób kwestję nadeszło do J. E. p. marszałka krajowego pismo następującej treści:

„Jego Ces. i Król. Ap. Mość raczył najw. post. z 29. lipca 1887 przychylić się najmiłościwiej do uchwały, powziętej przez Sejm galicyjski na posiedzeniu z dnia 24. stycznia 1887 w sprawie zaprowadzenia języka wykładowego ruskiego o klasach równoległych gimnazjum państwowego w Przemyślu, i wskutek tego raczył najmiłościwiej zezwolić, by te klasy równoległe z zastrzeżeniem przyzwolenia potrzebnych środków w drodze ustawodawczej, począwszy od roku szkolnego 1888/9 pod osobnym prowizorycznym kierunkiem zostały stopniowo zaprowadzone, a dla każdej klasy równoległej systemizowano na razie po jednej posadzie nauczycielskiej po nad nomalny *status* gimnazjum państwowego w Przemyślu.

„Natomiast tem samem najwyższem postanowieniem nie raczył Jego Ces. Król. Ap. Mość udzielić Najwyższej Sankcji uchwalonemu przez Sejm galic. na posiedzeniu dnia 24. stycznia 1887 projektowi ustawy względem zmiany art. V. lit. a) ustawy kraj. z dnia 22. czerwca 1867 (dz. u. kr. nr. 13) o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich królestwa Galicji i Lodom. z W. ks. Krak.

„Na mocy upoważnienia J. E. p. ministra wyznań i oświecenia z dnia 8. sierpnia 1887 l. 16232 mam zaszczyt zakomunikować Waszej Ekscelencji, że ten projekt ustawy nie otrzymał Najwyższej sankcji, a t o j u ż z t e g o p o w o d u, ż e N a j j a ś n i e j s z y P a n r a c z y ł p r z y c h y l i ć s i ę d o w s p o m n i a n e j n a w s t ę p i e u c h w a ł y s e j m o w e j, zatem dalsze załatwienie tej sprawy przez ustawę nie jest już potrzebne.

„Uchwała sejmowa w sprawie zaprowadzenia języka wykładowego ruskiego w klasach równole-

---

15)

NOWA JUDYTA.

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO

H. RIDDERA HAGGARD'A.

(Ciąg dalszy).

— Miss Bessie! — rzekł John pewnego pogodnego wieczora — idę do plantacji bawełny, aby popatrzeć, co się tam dzieje i byłbym bardzo rad, gdybyś pani opuściła raz kuchnię.... — była tam od godziny zajętą jakiemś pieczywem — wzięła kapelusz i poszła ze mną! Wszak podobno przez cały dzień nie wychodziłaś za próg domu?

— Ślicznie dziękuję panu kapitanowi; lecz dziś nie czuję potrzeby przechadzki.

— A to dlaczego? — spytał zadziwiony.

— O!... tego nie wiem sama... zresztą mam tu ważne zajęcie! Jeśli odejdę, to roztrzepana i głupia dziewczyna spali mi ciasto na węgiel! — tu wskazała na małą *Kafir intumbi* (dziewczę kafryjskie) w niebieskiej spodniczce i piórem we włosach rozczochranych, która zajęta była wyłącznie ściganiem much na ścianach kuchni — Potrzeba rzeczywiście anielskiej cierpliwości — ciągnęła Bessie tupiąc z lekka nóżkami o kamienną posadzkę — aby znosić spokojnie ciężką głupotę tego dziewczęcia! Np. wczoraj stłukła największy półmisek z nowego naszego serwisu, poczem przyniosła mi szczerby, prosząc piskliwym swym głosem, abym je na nowo spoiła. Biali ludzie — mówiła — są tacy mądrzy, że przecież drobnostką jest dla nich złożyć z potłuczonych kawałków nową całość... Sama nie wiedziałam, czy się śmiać, czy płakać, czy też rozbić jej temi szczerbami bezmyślną głowę!

— Słuchajno dziewczyno! — zawołał John, biorąc małą grzesznicę za ramię i prowadząc ją do piekarskiego pieca. — Jeśli dopuścisz do spalenia się pieczywa w tym czasie, gdy Inkosikaas (pan) nie będzie tu obecny, to za powrotem wsadzę cię do tego pieca i w nim spalisz się ty także. Nie dalej, jak tamtego roku, upiekłem raz dziewczynę w Natalu w ten sposób, a gdym ją wyjął z pieca, była zupełnie białą!

Bessie przetłumaczyła Hotentotce tę straszną groźbę Johna na jej język ojczysty, skutkiem czego ta wykrzywiła oliwkową twarz swoją, niby do śmiechu i z bezwzględną uległością szepnęła: *Koos...* (pani). Zulnska, nawet tak nieobyta ze światem, jak pomocnica młodej gosposi, nie da się przecież zastraszyć obietnicą, że będzie upieczoną, a zresztą wszyscy tubylcy, przebywający w Mooifontein, znali już kapitana naszego na wylot i wiedzieli, że odgrażania się jego bywają bez porównania straszniejsze niżeli ich wykonanie.

— Więc pomyśleliśmy już dostatecznie o bezpieczeństwie pieczywa — rzekł teraz do Bessie — i możemy odejść spokojnie!

— Bardzo dziękuję, kapitanie — odparło dziewczę, obrzucając go swojem czarującem a tęsknem spojrzeniem — bardzo dziękuję... lecz wolałabym nie iść dziś na przechadzkę... — Tak mówiły usteczka, natomiast oczy zdawały się mówić równocześnie: „Obraziłeś mnie, więc nie chcę nic a nic mieć z tobą do czynienia!“

— Ha... cóż robić! — bąknął John, biorąc kapelusz z miną srodze doświadczanego człowieka. — W takim razie muszę iść sam jeden!

Przez otwarte drzwi kuchni popatrzyła Bessie na światła i cienie, które na niedalekiem wzgórzu wiodły swój taniec wieczorny.

— Co prawda... dziś jest wieczór bardzo piękny... — rzekła jakby sama do siebie. — Pójdztesz pan daleko?

— Nie, tylko do plantacji.

— Tam tyle jaszczurek pod nogami, a ja tak się brzydzę niemi.., — zauważała, szukając widocznie innej wymówki.

— O! tych się pani nie obawiaj wcale! Już ja sobie z niemi dam radę!

— Więc dobrze... — rzekła, ściągając zwolna rękawy kaftanika, które podczas zajęcia kuchennego miała zwykle po za łokieć zatoczone — pójdę, lecz nie dla tego, jakobym miała do przechadzki dziś ochotę, lecz ponieważ pan mnie namawiasz... Nie wiem doprawdy, co się ze mną stało... — dodała nagle z rodzajem gniewu, a śliczne oczęta błękitne zapełniły się łzami. — Zdaje się jakobym obecnie żadnej już woli nie miała! Gdy chcę coś uczynić, a pan żądasz rzeczy wprost temu przeciwnej, muszę w rezultacie stosować się do woli pańskiej... a zapewniam pana, że tego nie zniosę i zobaczysz kapitanie, jaka będę zła na tym spacerze! — Z temi słowy chcąc ze swego pokoiku przynieść sobie kapelusz, przebiegła obok niego, z tą nadąsaną a tyle uroczą minką, jaką zręczne kobiety światowe niejednokrotnie sztucznie przybierać umieją, i zostawiła kapitana z tą myślą, że ani w Europie, ani i po za Europą nie widział bardziej czarującej i ujmującej istoty.

Był na pół zdecydowany, aby się odważyć i o jej rękę się oświadczyć, lecz być może, nuż otrzyma od niej rekuzę... a była to myśl, która okropnie go zastraszała. Gdy bowiem pierwsza młodość przeminie, nie wielu już pono jest takich mężczyzn, którzy nic nie robią sobie z tej ewentualności, że w danym razie mogą być — wyrażając się obrazowo — podeptani nogami kapryśnej swej wybranki, że potem w dodatku staną się jeszcze przedmiotem pogardy i szyderstwa u jej przyjaciółek, kuzynek i innych wielbicieli. Z reguły posądzamy płeć piękną dość pesymistycznie w tej mierze, a specjalnie już nasz bohater miał ciągle jeszcze dość niekorzystne o niej wyobrażenie, pamiętny bolesnego zawodu i rozczarowania przed dziesięciu laty...

XI.

Postanowienie Johna.

Wyszedłszy z domu skierowali swe kroki w aleję eukalyptusów, która była specjalną chlubą i dumą mr. Silasa. Zaledwie bowiem przed 20 laty zasadzona, składała się dziś już — dzięki pomyślnemu klimatowi Transvaalu i dziewiczej jego ziemi — z olbrzymich stosunkowo drzew, których pnie były przeważnie tak grube, jak 150-letnie dęby europejskie.

Aleja ta nie była do zbytku szeroką, a drzewa stały blisko obok siebie, skutkiem czego też ciemne, jak słupy w górę strzelające pnie, na wiele stóp od ziemi były bezlistne, podczas gdy wysoko u góry gęste gałęzie krzyżując się i pląćząc, tworzyły rodzaj tunelu liściastego, u którego wylotu widać było w dalekiej perspektywie piękny krajobraz afrykański.

Wzdłuż tego uroczego korytarza szli zwolna, poczem na końcu jego skręcili na małą ścieżkę, która wiła się po skalistym terenie płaskowzgórza. Wkrótce wiodła drożyna przez sad, za nim przez czerwony pas ziemi — miejsce podczas burzy nadzwyczaj niebezpieczne, lecz natomiast niby konduktor elektryczny dla budynków farmerskich i dla drzew okolicznych, pokryte było bowiem warstwą żelaznej rudy i w czasie burzy można było obserwować zawsze liczne błyskawice, które zygzakami godziły w grunt czerwonawy. Na lewo rozciągały się uprawione pola, przed niemi plantacja bawełny.

W milczeniu szli do tego miejsca, otoczonego rowem i niskim murem. Na tym ostatnim usiadła Bessie, gdy stanęli u celu, tłumacząc się, że tu poczeka aż do powrotu Johna, gdyż boi się jaszczurek, których mnóstwo ogromne posiadała plancja. Tymczasem kapitan poszedł w głąb plantacji obejrzeć świeże sadzonki, z czem też wkrótce się uporał, nie zastawszy nic nadzwyczajnego.

Powracając patrzył uważnie na towarzyszkę, która oblana teraz pełnem światłem zachodzącego słońca, z głową odkrytą siedziała na niskim murze, zapatrzona w cudowną grę kolorów na pogodnym horyzoncie.

— Co też obserwujesz pan tak pilnie? — spytała go z uśmiechem, gdy zbliżył się już na odległość kilkunastu kroków. — Czy może ten boski zachód słońca?

— Nie, miss Bessie... patrzyłem i patrzę jedynie na panią!

— To zupełnie niestosowne w tej chwili.... Lepiej było obserwować to przecudne zjawisko natury! — dodała odwracając główkę, jakby z niechęcią. — Wątpię, czy widziałeś pan kiedy w Europie taki zachód słońca...

Mówiła prawdę, czegoś podobnego nie ujrzy w starej Europie. Ciężkie chmury, które przed kilku godzinami przeciągały masą ponurą po lazurowych toniach widokręgu, gorzały teraz pełną glorją. Zachodni strop podobny był do tarczy rozżarzonego złota, które stopniowo zmieniało kolory: purpurowy, pomarańczowy i różowy.

Na lewo kładły się na szarych szczytach dalekich gór ostatnie promienie słońca, dołem otulał już ziemię zmrok wieczorny, niby opona na spoczynek nocny.

John stał i patrzył oniemiony temi cudami przyrody, a w piersiach uczuł ciepło tak błogie i rozkoszne, jak gdyby to zapadające się w odległe morza słońce, zapaliło w nim nagle święty ogień miłości.

O kilka kroków od niego siedziało dziewczę, tak piękne i urocze, jak gdyby Opatrzność z umysłu je tu zesłała dla harmonijnego uzupełnienia czaru tej chwili.

— Nad czem tak dumasz, miss Bessie? — spytał wreszcie, a głos mu drżał ze wzruszenia... — widocznem było, że jakieś ważne postanowienie powziął przed chwilą.

Podniosła ku niemu wzrok — spostrzegł, że usta jej drżały lekko.

— Rzecz dziwna, myślałam o mojej matce... Przypominam sobie, jak przez sen, to drobne słodkie jej oblicze... Pewnego wieczora siedziała przed domem naszym. słońce zachodziło tak samo, jak dziś: ja bawiłam się obok. Nagle przyciągnęła mnie ku sobie, ucałowała serdecznie i wskazując na czerwonawe obłoki na horyzoncie, zapytała półgłosem: „Czy też będziesz pamiętać o mnie, droga dziecino, gdy kiedyś porzucę cię i odejdę przez tę złotą bramę tam w górze?...“ Wówczas nie rozumiałam, co mówiła biedna matka, później dopiero przypomniawszy sobie te słowa tajemnicze, domyślałam się ich znaczenia... Tyle już czasu minęło od śmierci mej matki, a jednak każdego dnia myślę o niej i coraz dotkliwiej czuję brak jej opieki i serca na każdym kroku... — Duże dwie łzy stoczyły się przy tych słowach na policzki dziewczęcia. Podobno bardzo mało jest takich mężczyzn, którzy spokojnie mogą spoglądać na płaczącą kobietę, zwłaszcza gdy ona jest tak piękną i młodą, jak nią Bessie była. Nie dziwcie się przeto i nie śmiejcie panowie, że te dwie łezki brylantowe pokonały mężnego przez tyle czasów kapitana do ostatka!

— Bessie! — szepnął, pochylając się z lekka nad nią — nie płacz moja ty najdroższa Bessie.... nie płacz, błagam cię! Te łzy twoje doprawdy wydzierają mi serce z łona!...

Popatrzyła na niego, jakby chciała protestować przeciw tak niespodziewanemu wybuchowi czułości, lecz wnet opuściła oczęta ku ziemi.

— Posłuchaj mię Bessie... — ciągnął zmienionym głosem — mam ci powiedzieć o rzeczy bardzo ważnej i doniosłej... Oto zamierzam zapytać się, czy... krótko mówiąc... czy chcesz mnie poślubić?... Zatrzymaj się jeszcze chwilkę... nie mów nic! Znasz mnie przecież już dość dobrze! Nie jestem niedojrzałym młokosem, spory kawał świata obiegłem dotychczas... no... i jak wszyscy moi rówieśnicy miałem w życiu nie jedną przygodę serdeczną.... Lecz takiej słodkiej i czarującej istoty, jak ty moja najukochańsza... jedyna dziewczyno, nie widziałem i prawdopodobnie do śmierci nie obaczę nigdzie!.... Weź mnie, jak swego niewolnika, a będę się zwał najszczęśliwszym człowiekiem na całej kuli ziemskiej!

(Ciąg dalszy nastąpi).

głych gimnazjum państwowego w Przemyślu należy wprawdzie do rzędu tych w art. VII. galic. ustawy kraj. z dnia 22. czerwca 1867 wskazanych uchwał sejmowych, które według zastrzeżenia uczynionego w myśl Najwyższego postanowienia z 22. czerwca 1867 przy sankcjonowaniu ustawy z dnia 22. czerwca 1867, mają dla uzyskania prawomocności od wypadku do wypadku być przedkładane Najwyższej sankcji, ta Najwyższa sankcja następuje jednak przez to, że odnośna uchwała sejmowa, względnie przeprowadzenie odnośnej rezolucji, otrzymuje Najwyższe zezwolenie, dlatego też nie jest koniecznem, by prócz tego w tej samej sprawie przedkładano do Najwyższej sankcji projekt ustawy".

* * *

Tak tedy stanęła sprawa, która jednak potrzebuje pewnych wyjaśnień. Oto akt, na który powołuje się rząd z r. 1867 z 6. sierpnia ma treść następującą: Śp. namiestnik Gołuchowski „zawiadomił Wydz. kraj., że cesarz najwyż. postan. z d. 22. czerwca r. b. raczył najmiłościwiej ustawie o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich król. Galicji i Lodomerji z wielk. ks. Krak. przez Sejm galicyjski uchwalonej udzielić najwyższej sankcji z tem atoli zastrzeżeniem, że postanowienia Sejmu na mocy art. VII. tejże ustawy uchwalone w każdym wypadku do najwyższej sankcji mają być przedłożone."

Przypatrzmy się tedy bliżej całej sprawie. Oto była postanowiona ze strony Sejmu zmiana ustawy, a w razie sankcji rezolucja. Czy Sejm miał do tego prawo? Art. VII. ust. z dnia 22-go czerwca 1867, odpowiada na pytanie to twierdząco, zastrzegając Sejmowi pełne prawo o stanowieniu w przyszłości co do języka wykładowego. Podobny precedens miał zresztą miejsce w roku 1878 przy wprowadzaniu języka ruskiego w całem gimnazjum akademickiem we Lwowie. Wówczas rząd nie myślał widocznie tak, jak dziś, skoro odnośna ustawa została sankcjonowaną.

Obecnie rząd konstatuje, że nie potrzeba ustawy, w obec tego, że cesarz zatwierdził uchwałę Sejmu powziętą w tym samym przedmiocie. Otóż musimy skonstatować, że uchwały takiej wcale nie było, że więc zachodzi błąd co do formalnego traktowania sprawy. Widocznie rząd wziął rezolucję, która uchwaloną była na wypadek sankcjonowania ustawy, za uchwałę, co się istocie rzeczy zupełnie sprzeciwia. Jeżeli ustawa przez Sejm uchwalona, nie została sankcjonowaną, to i odnośna rezolucja stała się zupełnie bezprzedmiotową. Rząd nie sankcjonując zmiany ustawy, powinien był ograniczyć się na podaniu motywów i zwrócić takową Sejmowi, ażeby ewentualnie powziął uchwałę, która mogłaby się stać podstawą zarządzeń ze strony rządu. Bez uchwały sejmowej podobne zarządzenie musimy uważać za błąd formalny.

Intencjom posłów polskich stało się wprawdzie zadość, prawa Rusinów, których Sejm tak gorliwie bronił, zostały uznane, a jednak musimy wyrazić przekonanie, że posłowie nasi zajmą się tą sprawą i wyświecą po czyjej stronie zaszedł błąd formalny, który tu stanowczo zachodzi. Błąd ten może się stać niebezpiecznym precedensem co do kompetencji Sejmu i rządu. Odpowiedź rządu udzielił p. marszałek krajowy Wydziałowi: do tego należy obecnie, ażeby sprawą tą się zajął energicznie i spiesznie i wprowadził ją już w najbliższych dniach przed forum Sejmu.

Sejm.

Posiedzenie III. z dnia 26. listopada.

Początek psiedzenia od godzinie 11. min. 30.

Biskupi Pełesz i Łobos zawiadamiają, że dla pilnych zajęć nie będą mogli brać udziału w obradach.

Sekretarz Jędrzejowicz odczytuje spis petycyj, z których ważniejsze wymieniamy:

Towarzystwo politechniczne o nadanie głosu wirylnego każdoczesnemu rektorowi szkoły politechnicznej we Lwowie. — Toż samo towarz. o nadanie statutu organizacyjnego szkole politechnicznej we Lwowie. — Reprezentacja pow. mieleckiego o zmianę 5-go ustępu §. 12 noweli do ustawy drogowej. — Wydz. pow. w Kałuszu, aby wszelkie należytości prawne i inne rządowe nie były ściągane przed ostatecznem załatwieniem rekursu. — Ten sam o spowodowanie obniżenia stopy odsetek zwłoki od zaległych podatków i innych należytości. — Ten sam o zmianę ustawy szkolnej. — Ten sam w sprawie zaprowadzenia nauki języka niemieckiego od. II klasy szkoły ludowej. — Ten sam o spowodowanie przymusowej asekuracji budynków włościańskich od ognia. — Wydz. pow. w Krakowie w sprawie jak wyżej. — Gm. m. Podkamienia w pow. brodzkim o wyłączenie jej ze sądu pow. w Załoźcach i przdzielenie do sądu w Brodach. — Zw. gm. m. Rohatyna o zaliczenie tego miasta do rzędu miast objętych nowym projektem reorganizacyjnym. — Gm. Łęg ad Partyń o zmianę ustawy o katastrze bydła. — Ta sama o zmianę ustawy procedury sądowej i sądowo-karnej.

Ogółem wpłynęło dotąd 84 petycyj.

Petycje te podsyłano bez dyskusji do odnośnych komisyj.

Przystępując do porządku dziennego, zezwala izba gminie miasta Buczacza na pobór 100% dodatku do podatku konsumpcyjnego od mięsa i wina na lat 6.

Sprawozdanie Wydziału krajowego z petycyj: 1) gminy Podkamień w przedmiocie utworzenia w tej miejscowości sądu powiatowego. 2) gminy Opaki o wydzielenie jej z okręgu c. k. sądu powiatowego w Olesku, a przydzielenie do okręgu takiegoż sądu w Złoczowie, 3) gminy Werchobuż jak wyżej, 4) z protestem gminy Sassów przeciw wyłączeniu z okręgu c. k. sądu powiatowego w Złoczowie 5) gminy Bołożynów i Przewłoczna z Kobylem czyli Bajmakami o nieuwzględnienie poprzednio wniesionej petycji tych gmin względem przyłączenia ich do okręgu c. k. sądu i starostwa w Brodach, 6) gminy i obszaru dworskiego Łabacz o przyłączenie ich do okręgu c. k. sądu i starostwa w Brodach, odesłano do komisji prawniczej.

Z kolei zabiera głos p. Romanowicz w kwestji wniosków swoich, aby: 1) rząd projekta do ustaw o reorganizacji szkół średnich co rychlej opracował i właściwym ciałom ustawodawczym do konstytucyjnego załatwienia przedłożył 2) w przedmiocie zwoływania corocznie Sejmu na czas dłuższy.

Co do pierwszej sprawy, ma ona dwie zasadnicze strony — fachową i polityczną. Szkoły średnie wymagają gruntownej reformy; uznała to już rada szkolna, tow. pedagogiczne, a i Sejm powziął już daleko idące w tym względzie uchwały, zmierzające, do zniesienia dwoistości szkół (gimn. i szkoły real.) rozdziału bardzo źle na wychowanie wpływającego, i do założenia wzorowego gimnazjum dla wykształcenia zdolnych nauczycieli. Od r. 1880 sprawa ta jednak nie jest załatwiona. Cały kraj czuje i uznaje potrzebę reorganizacji szkół. Skarżą się nawet prof. uniwersytetu, że dostają najczęściej materjał źle lub niedostatecznie wyrobiony, przyznają nauczyciele i dyrektorowie, że mimo największych wysiłków, wedle dzisiejszego systemu nic zdziałać nie mogą. Młodzież jest przeciążona i tu też może trzeba szukać przyczyny, że zapanowała w niej pewna apatja — pewien brak właściwej jej rzeźkości i ruchliwości.

Ministerstwo zamierza przeprowadzić reformę szkół, tem więcej więc potrzeba, aby Sejm powziął dziś uchwałę przypominającą żądania z r. 1880, żądania o których rząd zapomina nieraz po roku, a cóż dopiero po latach siedmiu. Przechodząc do strony politycznej wykazuje mowca, że w sprawie szkół średnich repr. kraju nie wywierała dotąd żadnego wpływu, choć według §§. 12 konstytucji Sejmowi przysłuża całkowite ustawodawstwo co do szkół realnych, a dla gimnazjów te same prawa jak dla szkół ludowych. Z prawa tego należy więc korzystać. Jeżeli zaś rząd podejmie reformę, powinniśmy zaznaczyć, że i my mamy prawo w kwestji tej orzekać, tem więcej, że rząd wiele rzeczy reguluje w drodze rozporządzeń w sprawach tylko w drodze ustawodawczej załatwić się mogących.

Wychowanie musimy oprzeć na gruncie rodzimym, a przecież w Wiedniu, nie mogą czuć tak jak my, czego nam potrzeba i dla tego ingerencja nasza w zamierzonej reformie jest niezbędna.

Mowca przypomina sprawę zamknięć niektórych szkół przez min. Gautscha jako przykład do czego może doprowadzić sprawa podobna, jeżeli nie jest ustawodawczo uregulowaną.

Pod względem formalnym wnosi odesłanie wniosku do komisji szkolnej, co też uchwalono. (*brawo*).

Przechodząc do następnej sprawy, zaznacza mowca, że wniosek ten jest tylko wznowieniem zeszłorocznej jednogłośnej uchwały Sejmu, — lecz niestety jest tu jak w historji z księdzem — który przemawiał do obrazu... a obraz do niego ani... razu.

Na żądania nasze rząd nawet nie odpowiedział a jeżeli na co odpowie, to droga to długa, jak świeżo stało się z reskryptem w sprawie gim. przemyskiego, które szło z namiestnictwa do Wydz. kraj. **3 miesiące**.

Ale czyny za to są odpowiedzią. Tego roku np. od 1. września do końca października było 5 tygodni wolnych od obrad parlamentarnych i Sejm mógł pracować — później być odroczonym do grudnia, a wówczas byłoby dość czasu do obrad gruntownych i obronnych — bo lepiej Sejm zamknąć, jak sprawy ze zbytnim pospiechem załatwiać. Lecz rząd nie pamiętał, czy zapomniał o nas — naszym więc obowiązkiem kołatać ciągle, jeżeli chcemy załatwić cały ogrom ważnych spraw, a tem samem spełnić godnie swoje zadanie.

Wniosek odesłano do komisji prawniczej.

Z dalszego porządku dziennego zatwierdza izba wybory pp.: Uderskiego (okręg wyborczy Sambor, Rosenblatta (z izby handlowej brodzkiej), L. Sapiehy (powiat Czortków) i Rogójskiego (miasto Tarnów).

Na wniosek Wydziału krajowego udziela Izba następnie na lat 5 prawo poboru opłat mytniczych: Radzie powiatowej w Białej na drodze powiatowej Międzybrodzkiej; radzie pow. w Stryju na drodze ze Stryja do Żurawna; Radzie pow. w Sanoku na drodze pow. z Rymanowa do Haczowa; radzie pow. w Mielcu na drodze pow. z Mielca do Radomyśla; radzie pow. w Dolinie od mostu pow. na rzece Czeczwie w Strutynie wyżnym: radzie pow. w Łańcucie na drodze pow. Łańcut-Leżajsk; radzie pow. w Staremmieście od mostów na drodze powiat. Topolnica-Turze; gminie Leżajsk od przewozu na Sanie pod Staremmiastem; obszarowi dworskiemu w Chmielowej od przewozu na Dniestrze w Chmielowej; obszarowi dw. w Krasiczynie od przewozu na Sanie w Krasiczynie; obszarowi dw. w Wiśniowej od przewozu na Wisłoku w Wiśniowej; obszarowi dw. w Szczucinie od przewozu na Wiśle pod Łęką Szczucińską; obszarowi dw. w Przeworsku od przewozu na Wisłoce w Korniatkowie; gminie wspólnie z obszarem dw. w Swaryczowie od mostu na rzece Dubie w Swaryczowie.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zamyka marszałek posiedzenie o godz. 1., i naznacza następne na wtorek godz. 11. rano.

* * *

W ciągu dnia wczorajszego ukonstytuowały się dalsze komisje następujące: administracyjna: przewodniczący Czerkawski, zastęp. przewodniczącego Koziebrodzki Szczęsny, I. sekretarz Jędrzejowicz Adam, II. sekr. Onyszkiewicz. Budżetowa: przewod. Smarzewski, zastęp. przewod Potocki Artur, I. sekr. Scipio, II. sekr. Jędrzejowicz Stanisław. Gminna: przewod. Badeni Kazimierz, zastęp. przewod. Czaykowski, sekr. Jędrzejowicz Adam. Petycyjna: przewod. Golejewski, I. zastęp. przewod. Lenartowicz, II zastęp. przewod. Mazaraki, I. sekr. Strasser. II. sekr. Merunowicz. Prawnicza: przewod. Rybicki, zastęp. przewod. Zoll, sekr. Lenartowicz. Szkolna: przewodniczący Czartoryski Jerzy, zastęp. przewod. Czerkawski. I. sekr. Romańczuk, II. sekr. Romanowicz.

Nieukonstytuowały się dotąd komisje: drogowa i podatkowa.

* * *

Zaraz po posiedzeniu sejmowem zebrał się klub prawicy i ukonstytuował się wybierając prezydjum w tym samym składzie, jak zeszłorocznym. Wybrani zostali: przewodniczącym hr. Alfred Potocki, zastęp. przewod. hr. Golejewski, zaś do komitetu wykonawczego: Polanowski, hr. Artur Potocki i Adam Jędrzejowicz.

W sprawie konkursu na pomnik Mickiewicza.

Na posiedzeniu komitetu ściślejszego z d. 23. bm. zapadła następująca uchwała: Konkurs przez śp. marszałka Mikołaja Zyblikiewicza ogłoszony dnia 14go października 1886 r., a przez pełny komitet dnia 31. sierpnia 1887 r. odroczony do dnia 31. grudnia 1887 roku do godziny 3. po południu, pozostaje w swej mocy.

Wszakże bez względu, czy jury wynagrodzi który z projektów pierwszą nagrodą, czy nie, nie krępuje to w niczem dalszych postanowień ściślejszego komitetu, działającego w moc danego mu mandatu.

Kraków, d. 24. listopada 1887 r.

Z upoważnienia ścisłego komitetu

W. L. Jaworski

Członek sekretarz.

Ponieważ warunki, postawione przez ś. p. marszałka Zyblikiewicza (z wyjątkiem odroczenia terminu do d. 31. grudnia r. b.) pozostały bez zmiany, przypomina się warunek, że na mocy § 5 odezwy konkursowej przyjmowane będą do konkursu tylko rzeźbione projekta, wykonane w gipsie na skalę $^1/_{10}$ rzeczywistej wielkości i wymaga się tak starannego wykończenia modeli, iżby dawały dokładną miarę sądu o zdolności wykonania utworu.

§ 10. Modele, zaopatrzone odpowiedniemi godłami z dołączeniem zapieczętowanych kopert, mieszczących nazwisko i adres autora i z podobnemi godłami na wierzchu, nadsyłać należy za zwrotem połowy kosztów do muzeum narodowego w Krakowie. Wszystkie objaśnienia i kosztorysy dla użytku jury winne być nadsyłane w osobnych kopertach.

§ 11 Modele, nadesłane po terminie konkursu, lub nie odpowiadające ściśle jego warunkom, będą od konkursu odsunięte.

Od p. Władysława Jaworskiego, członka-sekretarza krakowskiego komitetu pomnika Mickiewicza, otrzymujemy następujące pismo:

„Jaśnie Wielmożny pan prezydent miasta oddał do rozporządzenia ściślejszego komitetu salę w Sukiennicach, zwaną Langierówką. — Hr. Zygmunt Cieszkowski pismem z dnia 23. bm. zawiadomił komitet, że roboty restauracyjne, odbywające się obecnie w Langierówce, ukończone zostaną do przyszłego tygodnia, że więc w niedzielę dnia 27. b. m. salę całkiem uporządkowaną odda komitetowi.

„Pan dyrektor muzeum Władysław Łuszczkiewicz ofiarował uprzejmie zająć się urządzeniem wystawy modeli, co już dotychczas przy poprzednich konkursach spełniał ze znaną gorliwością i poświęceniem".

Uprasza się wszystkie polskie pisma o powtórzenie powyższych odezw.

Otrzymujemy następujące pismo:

Od komitetu ściślejszego pomnika Mickiewicza.

Odpowiedź pp. artystom-rzeźbiarzom.

Ponieważ pp. artyści-rzeźbiarze w odezwie swej z dnia 10. listopada rb. nie podali adresu, pod którymby odpowiedź mogła im być wręczoną, mam zaszczyt drogą prasy zwrócić ich uwagę na to, iż niepewność ich co do dotrzymania warunków konkursu ogłoszonych dotychczas rozstrzygnięta jest uchwałą z d. 23. bm. i że zatem żadna zmiana nie nastąpiła.

Ściślejszy komitet pragnął nie czynić zawodu artystom, pracującym na zasadzie warunków, ogłoszonych przez śp. marszałka Zyblikiewicza i pozostawia obecny konkurs na niezmienionych podstawach; rzeczą jest niewątpliwą, iż w razie, gdyby jakiekolwiek zmiany zajść miały, komitet przedsiębrałby kroki, aby krzywda artystom konkurującym przez to się nie stała.

Kraków (Sukiennice), dnia 25. listopada 1887 r.

W. L. Jaworski,

członek sekretarz

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Dr. Włodzimierz Piliński został wpisany w listę adwokatów w Rzeszowie.

Nekrologja. Anatolja z Mierosławskich Zniełkiewicz, wdowa po radcy kolegjalnym niegdyś starszym adjunkcie do odbioru soli dla Rosji, zmarła onegdaj w Krakowie w 68 roku życia. — Don Juan de Bourbon, ojciec pretendenta Don Karlosa, na którego korzyść zrzygnował w roku 1868 z swych praw, zmarł dnia 24. bm. w Londynie w 65 roku życia (ur. d. 15. czerwca 1822). Don Karlos i brat jego Don Alfons udali się do Londynu.

† **Karolina z Jarosławskich Lamowa**, właścicielka realności w Śniatynie, matka powszechnie znanego i cenionego dziennikarza p. Henryka Lama, zmarła tamże w piątek w 60 roku życia. Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dzisiaj. Śp. Lamowa należała do osób, które choć zejdą z tego świata, pamięć ich pozostaje wyryta w sercach bliskich jej i dalszych. Pokój jej cieniom!

Kalendarz. Niedziela (27.): Wirgiljusza — Tomira. Wschód słońca o godz. 7. min. 31, zachód o godz. 4. min. 5.

Kalend. myśliwski. W listopadzie wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, lisy, borsuki, bażanty, kuropatwy, słonki, dropie i pardwy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. Dziś odbędzie się we Lwowie ślub panny Marji Gall, córki radcy cesarskiego p. Jakoba Galla, właściciela dóbr na Podolu, z p. S. Salterem, właścicielem dóbr na Bukowinie.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała rzeczywistymi nauczycielami Wincentego Misia w Radzieszowie i Józefa Zarembę w Wielogłowach.

Z fundacji Skarbkowskiej nadesłano znów do *Gazety Lw.* sprostowanie, które jednak niczego znów nie prostuje. Jak wiadomo, zaznaczyliśmy, że koszt przeciętny od r. 1881/2—1885 utrzymania jednostki w Drohowyżu wzrósł o 6 ct. Na to stawia zarząd fundacji szereg cyfr od r. 1883—1886, o które nam zupełnie nie chodziło. Charakterystycznem jest jednak, że według tego rachunku przeciętny koszt podniósł się, nie jak my twierdziliśmy, o 6 ct., ale o 15 ct. Widocznie więc zaszła jakaś omyłka.

V. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich odbędzie się we Lwowie z końcem maja 1888 podczas Zielonych świąt. Ponieważ pożądanem byłoby, ażeby podczas Zjazdu odbyć się mogła wystawa hygieniczno-lekarska i dydaktyczno-przyrodnicza, przeto wydział gospodarczy, którego przewodniczącymi są: prof. dr. A. Czyżewicz i prof. dr. Br. Radziszewski, a sekretarzem prof. dr. Józef Zaliński, usilnie prosi interesowanych o jak najrychlejsze doniesienie, czy w rzeczonej wystawie zechcieliby wziąć udział i jaki kto przedmiot wystawić zamierza, urządzenie bowiem wystawy, zawisłem jest od tego, o ile doniosły ten zamiar znajdzie czynne poparcie u ogółu naszych lekarzy i przyrodników. Zgłoszenia przysyłać należy najdalej do końca stycznia 1888.

Wesołe pismo. Nowo powstały w Żółkwi „dwutygodnik autonomiczny *Dźwignia* mający na celu, jak powiada, podniesienie rolnictwa, przemysłu i handlu krajowego", zamieszcza wykaz długu hipotecznego większej własności, który ma wynosić 270 miljonów, a niżej wykaz, że sprowadzono do Galicji w ciągu lat 10, różnych towarów z zagranicy, jak: aptekarskich, broni, bawełny a nawet bydła za 400 miljonów i tak kończy: „Gdybyśmy się byli obyli bez wszystkiego obcego i wszystką pracę wśród siebie i dla siebie wykonywali, 400 miljonów w 10. latach mogłoby zostać u nas, spłacilibyśmy długi i zostałoby się jeszcze 130 miljonów złr." W następnym numerze obliczy nam zapewne *Dźwignia*: ilebyśmy mieli majątku, gdybyśmy przez lat 10 byli się obeszli bez jadła. Szkoda także, że bydło się sprowadza z zagranicy a nie można je zastąpić krajowemi bąkami, które się tak licznie wylęgają!

Pociąg probny kolei obwodowej, jak donoszą z Krakowa, objechał całą linję wczoraj 26. bm.

Trzeciorzędne hotele. Władza bezpieczeństwa zdecydowała się wreszcie, zbadać bliżej te obskurne nory, szerzące wszelakiego rodzaju niemoralność a będące nadto w przeważnej części bezpiecznem przytuliskiem dla złodziei i najniebezpieczniejszych rzezimieszków, którzy tam pełnią bez żadnej przeszkody funkcje kelnerów. Otóż po dokładnem zbadaniu jednej części tych „hoteli", odniosła się policja do magistratu, aby domy zajezdne (do których nb. nikt nie zajeżdża), należące do pp. Zimmermanna i Schlifki natychmiast zamknąć. Nieporządek, brud i niechlujstwo, jakie tam zastano, przechodzi wszelkie wyobrażenie i nie da się nawet opisać. Spodziewać się należy, że magistrat pójdzie w tej sprawie ręka w rękę z policją, w ten tylko bowiem sposób może być sprawa trzeciorzędnych hoteli uporządkowaną Z drugiej strony znowu wypada nadmienić, iż policja nie powinna ustać w rozpoczętych rewizjach, gdyż podobnych domów, jak Zimmermanna i Schlifki, posiada Lwów pod dostatkiem. Wszelkie pobłażanie byłoby w danym wypadku szkodliwe, to też nie wątpimy, że przy dobrych chęciach i należytej energji miasto nasze oczyszczone zostanie wreszcie z tych niebezpiecznych spelunek.

Mioteł, mioteł, łopat, łopat!!! Oto błaganie które zanoszą mieszkańcy Lwowa do świetnego magistratu, jeśli ten w ogóle jeszcze słyszy wołania, aby już raz zechciał się zlitować nad nami i zabrał się do obowiązku uprzątnięcia błota zalegającego wszystkie ulice miasta. Nie chcemy wspominać o dalszych ulicach, które przedstawiają istne bagna i prawdopodobnie mieszkańcy ich nie mogą wydobyć się z domów, ale i śródmieście, jak np ulice Akademicka, Kopernika, Jagiellońska, plac Marjacki i Halicki, Rynek itd., wyglądają zupełnie jakby wszystkie miotły i łopaty zostały przez magistrat skonfiskowane. Na ulicy Sykstuskiej i wielu innych prócz masy błota z jednej i drugiej strony chodniki zawalone rusztowaniami, urągającemi wszelkim przepisom budowniczym. Narzekania publiczności na nieporządki miejskie doszły już do punktu kulminacyjnego — prawdopodobnie nie było jeszcze nigdy gorzej! Gmina umie pobierać wysokie podatki i dodatki do podatków, jednak w zamian dla dobra publiczności nic zgoła się nie robi. W dzień błoto nie do przebycia, przechodnie obliczają gdzie i jak stąpać, wieczorem zaś, przy znanem znakomitem oświetleniu gazowem i to niemożliwe — widocznie więc magistrat chce nas przyzwyczaić li do jeżdżenia powozami po mieście — dobra to rzecz lecz gdy podatków miejskich płacić nie będziemy, to może i na to nam wystarczy.

Z Sokoła. W dniu 2. grudnia jako w trzecią rocznicę odbycia pierwszych ćwiczeń w własnym budynku, odbędą się o zwykłej porze ćwiczenia zawodnicze członków w skoku w dal, w wyż, w wspieraniu ciężarów i na drążku. Chcący wziąć w nich udział, mogą powziąć bliższych wiadomości z ogłoszeń umieszczonych w Towarzystwie.

Pogrzeb śp. Władysława Kuleczyckiego, doktora medycyny i lekarza powiatowego w Bóbrce, który zmarł na tyfus plamisty, nabawiwszy się go przy wykonywaniu swych obowiązków, odbył się dnia 24. bm. przy nader licznym udziale publiczności miejscowej i okolicznej. Śp. Władysław był mężem niepospolitych zdolności i charakteru. To też nic dziwnego, że obchód pogrzebowy był tak wspaniały, iż w Bóbrce takiego nie pamiętano.

Nie udało się! Wczoraj po południu aresztowano dwóch złodziei kieszonkowych Michała Kraka i Szymona Sauerhofera, a to w chwili, gdy ci wyciągnąwszy na ul. Misjonarskiej Izakowi Schmiderowi z kieszeni pugilares chcieli się ulotnić.

Grozny ogień pokojowy wybuchł wczoraj o godz. 2. popołudniu w domu przy ul. Halickiej l. 13, a to w mieszkaniu p. N. S. na drugiem piętrze. Zawiadomiona o pożarze straż pożarna przybyła na tychmiast na miejsce wypadku i temu tylko należy zawdzięczyć, że ogień został natychmiast ugaszony i nie przybrał wielkich rozmiarów. Ogień powstał prawdopodobnie od iskry wypadłej z pieca i zniszczył znaczną część mebli i pościeli.

Amatorka kulczyków. Pięcioletniej córce Markusa Grafa, restauratora przy pl. Strzeleckim l. 13, skradła wczoraj jakaś stara kobieta wcale przyzwoicie ubrana kulczyki złote, które wyjęła jej z uszu.

Sprytny rzezimieszek. Wczoraj wieczorem w chwili gdy publiczność wychodziła z kościoła OO. Jezuitów, stanął we drzwiach jakiś młody rycerz łatwego przemysłu i spowodował w ten sposób natłok. Jak się następnie okazało, był to bardzo zręczny manewr złodziejski, gdyż pani Wandzie J. wyciągnięto z kieszeni pugilares z pieniądzmi.

Prawdziwą plagą publiczności a w szczególności pań jest zgraja obdartych pauprów żydowskich, włóczących się od rana do późnej nocy po ulicy Karola Ludwika i placu Marjackim. Napadają oni w najbezczelniejszy sposób kobiety, żądając w natarczywy sposób jałmużny Nie ma prawie dnia, abyśmy nie otrzymali w tym kierunku licznych skarg, które jednak najlepiej może załatwić dyrekcja policji wydelegowaniem w to miejsce żołnierza policyjnego, któryby czuwał tam nad porządkiem i napastników aresztował. W innem mieście byłoby to się dawno stało, u nas niestety potrzeba dopiero jakiegoś wypadku, aby władza bezpieczeństwa spełniła swój obowiązek. Paupry te posuwają swą bezczelność do tego stopnia, iż za kobietami, które nie obdarzą ich jałmużną, wykrzykują najwstrętniejsze wyrazy.

Świętokradztwo. W nocy na 19. bm. włamali się niewiadomi dotąd złoczyńcy przez zakrystję do cerkwi w Chlebowicach Wielkich, powiatu bóbreckiego i skradli z zamkniętej skarbony 68 sznurków korali w czerwonej chusteczce związanych; 69 zł. a między temi trzy stare monety jednoreńskowe, 3 zł. cwancygierami i półcwancygierami, tudzież 4 talary austrjackie i bawarskie. Zdarli także 14 sznurków korali z ołtarza. Aresztowano Ilka Smyka z Czeremchowy, jako podejrzanego o popełnienie tej zbrodni lecz nie znaleziono przy nim nic podejrzanego.

Zapis. Karol Meyer, kupiec zamieszkały w Gera, pochodzący z Królestwa, zapisał na cele misyjne 100.000 marek. Fundusz ten ma być użyty przez Towarzystwo biblijne na rzecz protestantyzmu nad Wisłą. Rodzina, zamieszkała częścią w Warszawie, wystąpiła przed sądy księstwa Reuss o unieważnienie testamentu.

Zbrodnia obłąkanego. Z Warszawy donoszą d. 24. bm.: W domu przy ulicy Leszno l. 50 mieszkali Wernerowie, mąż, pozbawiony pracy skutkiem cierpień umysłowych, żona zaś pracą rąk zarabiająca na swoje i męża utrzymanie. Przy Wernerach mieszkała ich kuzynka, Sabina Jurkiewiczówna, licząca 19 rok życia. Przedwczoraj rano, gdy Wernerowa wyszła z domu na chwilę do sklepiku, Werner nie mogąc sprowadzić młodej dziewczyny na złą drogę, z obawy wyjawienia sekretu, czy też z innych pobudek, zemścił się na swej ofierze. Porwawszy za topór, jednem uderzeniem w głowę powalił Jurkiewiczównę na podłogę, poczem kilkunastoma jeszcze razami dobił ją na miejscu. Jurkiewiczówna nie wzywała pomocy. Wprawdzie sąsiednia lokatorka, pani Nowakowska, zdziwiona jednostajnemi uderzeniami w podłogę u Wernerów, pobiegła do ich mieszkania, W. jednak podbiegł do niej z toporem i zmusił do ucieczki. Dano znać do policji i wkrótce nadbiegł stójkowy z rewirowym Kozlenką. Ten ostatni przybywszy na górę w celu rozbrojenia zbrodniarza, który rzucał się na ludzi, został sam napadnięty, lecz, dzięki przytomności umysłu, uniknął ciosu, a może nawet śmierci, zasłoniwszy się deską, którą znalazł w sieni. Morderca rzucił się po raz drugi na Kozlenkę, lecz ten zręcznym ruchem odparł cios, a silnem uderzeniem Wernera w rękę wytrącił mu narzędzie zbrodnicze. Wówczas dopiero przy pomocy kilkunastu ludzi obezwładniono szaleńca, który bronił się rozpaczliwie. Wkrótce też nadeszła i żona Wernera, a na widok zamordowanej kuzynki padła na podłogę zemdlona. Zawiadomiono o tym wypaku sędziego śledczego, który przybył zaraz na miejsce zbrodni. Wernera odwieziono do aresztu policyjnego. Jest to jeszcze młody, bo zaledwie 30-letni, dobrze zbudowany mężczyzna.

Pies zbawcą. W Wiedniu w znanym hotelu Wandel zdarzył się onegdaj wypadek wśród niezwykłych okoliczności. Zarządca p. Hofer udał się z światłem do piwnicy — wiatr jednak zgasił światło, p. Hofer stracił grunt pod nogami i spadł z trzypiętrowej wysokości do piwnicy. Jęki i wołania jego o pomoc nie doszły nikogo, w godzinę dopiero jedna ze służących udała się do piwnicy a za nią powlókł się pies. Ten krążąc po lochu zatrzymał się w miejscu, gdzie zobaczył leżącego p. Hofera, a służąca dziwiąc się, że psa nie może wywołać, udała się za nim i tu spostrzegła ledwie dyszącego jeszcze p. Hofera, który spadając złamał sobie nogę. Ciężko rannego odniesiono do pomieszkania, gdzie udzieloną mu została pomoc lekarska.

Pożar fabryki. Z Warszawy donoszą d. 23 bm.: Dziś o godz. 4 po południu przy ul. Przemysłowej wybuchł pożar w fabryce giętych mebli firmy: „Chudzyński, Szokalski i Żarski". Gmach był trzypiętrowy znacznej wysokości, w przybudowie parterowej od dziedzińca znajdowały się machiny parowe, dziedziniec zaś zajęty był na skład materjałów drzewnych. Pomimo że robotnicy w liczbie przeszło stu znajdowali się na stanowiskach i pierwszy ratunek nieśli, ogień w kilka minut objął pierwsze piętro, przedostał się wyżej jeszcze i wreszcie objął całkowicie gmach fabryczny. Materjały cenniejsze, przygotowane do przeróbki, z pomocą przybyłego wojska wyratowano tylko z parteru. Wypuszczeniem pary zapobieżono eksplozji kotłów. Drogocenne wszakże motory uległy zniszczeniu. W ciągu dwóch godzin mimo ratunku wszystkich oddziałów straży ogniowej, znacznej liczby wojska i robotników, dzielnie broniących mienia swych chlebodawców, fabryka zgorzała do szczętu, a z nią około stu rodzin utraciło sposób utrzymania. Fabryka ta była dopiero puszczoną w ruch w miesiącu lutym r. b., a przedtem istniała przy ulicy Gęsiej w zabudowaniach dawnej ludwisarni, teraz zaś niepowiodło się jej na nowej siedzibie. Przyczyna pożaru podobno pochodzi z rozpalenia się osi przy transmisjach. Fabryka była asekurowaną na rs. 70,000. Wskutek nisko unoszących się chmur, łuna była niezwykle silną i zaalarmowała całe miasto. Szkoda wynosi 100000 rs.

Kobiety astronomki. Celem obserwacji tegorocznego zaćmienia (d. 19. sierpnia) wydelegowało astronomiczne towarzystwo w Liwerpolu pannę Elizę Brown jako rutynowaną siłę do Rosji. Rywalką jej jest Amerykanka, miss Alice Lamb, która zamierza umieszczać swe prace w publikacjach obserwatorjum w Washburne.

Trzęsienie ziemi. Z Aten donoszą, że wczoraj były tam silne trzęsienia ziemi; szkody nie ma.

Polowanie na niedźwiedzia. Baronowa Revay w komitacie Kis Selmecz wybrała się na polowanie na niedźwiedzia! Raniony mysio drapnął i mimo nagrody 50 złr., ogłoszonej przez baronowę, nie został dotychczas odnaleziony.

Samobójstwo. Zastępca kasjera w „Societa Veneta di constructioni" Luigi Ollivieri utrzymywał od dłuższego czasu miłośny stosunek z pewną kelnerką, skutkiem czego dopuścił się defraudacji 100.000 lirów. Onegdaj odbyte szkontrum wykazało malwersację i sprawę oddano prokuratorji. Ollivieri zadał sobie śmierć przez oczadzenie.

† **Juljusz Neiser**, kontrolor kolei Karola Ludwika, ozdobiony złotym medalem zasługi wojennej, zmarł onegdaj rano w 58. roku życia. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę z domu przy ul. „Na Błoniach" o godz. 3. po południu.

† **Ignacy Artamowski**, oficjał fabryki tytoniu w Winnikach, zmarł tamże, przeżywszy lat 56.

Dr. Jan Brotschiner, właściciel dóbr ziemskich, zmarł we Lwowie dnia 25. bm. w 66. roku życia.

Wieczorki Mickiewiczowskie. W Samborze odbędzie się d. 27. bm. staraniem Towarzystwa pedagogicznego w sali kasynowej wieczorek muzykalno-literacki.

Czytelnia polska akademików górniczych w Leoben urządza wieczorek deklamacyjno-muzykalny ku czci Adama Mickiewicza, w lokalu Czytelni polskiej „Hotel zum Adler" dnia 29. bm.

Uroczystość Mickiewiczowska urządzona staraniem wiedeńskiego „Ogniska", odbędzie się w dniu 30. bm. w małej sali Towarzystwa muzycznego. W wykonaniu programu prócz panny Salter, biorą udział pp. Kochanowski, Paderewski i Tenner.

Pierwszy występ panny Grigolatis. Produkcje nadobnej tancerki nie wywołały może onegdaj tak żywego zainteresowania, jak gdzie indziej, w każdym jednak razie podobały się. Ewolucje nadpowietrzne, oraz scena z wybornie tresowanymi gołębiami, są ładne i pełne wdzięku, a wykonane z wielką precyzją.

Występ panny Grigolatis poprzedziła wyborna komedja Abrahamowicza „Mąż z grzeczności", grywana tak świetnie przez panią Stachowicz i pp. Kwiecińskiego i Zboińskiego. W innych rolach zaszły zmiany, o których jednak lepiej zamilczeć.

Dwa wypadki samobójstw żołnierzy zdarzyły się w tych dniach w naszem mieście. Onegdaj w nocy skoczył z drugiego piętra w cytadeli tutejszej żołnierz 9 pp. Fedko Iszczak, rodem z Mikołajowa. Śmierć nastąpiła natychmiast. Wczoraj znowu zastrzelił się Hanslik, gefreiter 30. pp. Pełnił on obowiązki manipulanta. Kula karabinowa przeszła przez głowę nieszczęśliwego człowieka i przerwała pasmo jego życia. W obydwu wypadkach powodem samobójstwa ma być obawa przed surową odpowiedzialnością za drobne przekroczenie służbowe.

„Wydarzenie narodowe" w Hiszpanji. Cały Madryt przerażony jest w rozpaczy. Frascuelo, uwielbiany toreador, zapadł ciężko na zdrowiu i fakt ten zajmuje obecnie wszystkie sfery stolicy hiszpańskiej. Ubiegłej niedzieli Frascuelo został w cyrku powalony o ziemię przez byka i raniony, nadto, upadając, złamał sobie żebro, co pociągnęło za sobą zapalenie płuc. Liczne tłumy oblegają nieustannie dom, w którym mieszka uwielbiany toreador. Przeszło 15.000 osób, grandów, deputowanych, senatorów, ubogich i bogatych obywateli zapisało się u odźwiernego. Lekarze toreadora wydają co cztery godziny biuletyny o stanie jego cennego zdrowia, a reporterzy staczają

istne bójki o dostanie wieści tych z pierwszej ręki. Chory otrzymał 800 telegramów kondolencyjnych. Dzienniki wychodzą w specjalnych wydaniach dla utrzymania publiczności *au courant* tego faktu, który nazywają „wydarzeniem narodowem". Jak na koniec XIX. wieku — nieźle.

Szach perski, jak donosi *Echo* berlińskie, w kwietniu p. r. wyjeżdża do Petersburga. Zwidzi Europę zachodnią i wracać będzie do domu na Warszawę i Moskwę.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. *Kurj. Warsz.* donosi: „Panna Praun, która przez lat kilka występowała z powodzeniem w operetce, zmienia obecnie rodzaj i poświęcać się zamierza... dramatowi i komedji. Zdaje się, że na tem nowem polu zdobędzie ona powodzenie, gdyż posiada i talent i szczęśliwe warunki fizyczne, a przytem sumiennie nad sobą pracuje." — Panny Bulewskie — jak nam donoszą — udaje się do Stambułu, gdzie będą koncertować, zatrzymają się w przejeździe przez Lwów i dadzą tu w połowie grudnia br. koncert.

Repertoar teatralny. Dziś popołudniu o godz. 3.: „Wagabunda," wieczór: „Wojna podczas pokoju," komedja, a po przedstawieniu trzeci występ Preciozy Grigolatis. W poniedziałek: „Guzik," „Pomyłka" i „Liska i Fryczek," występ Preciozy Grigolatis. — We wtorek jako w rocznicę powstania listopadowego: „Przeor Paulinów." — W środę: „Na łasce zięcia," pożegnalny występ Preciozy Grigolatis.

Program dzisiejszego wieczorku Mickiewiczowskiego jest następujący: 1. Przemówienie wstępne, akad. Breiter. 2. Chopin „Polonez" As-dur, pna Kozioł. 3. Mickiewicz „Farys", akad. Laskownicki. 4. Mozart „Kwartet XV.", akad. Brueckmann, Jastrzębski, Kokoszyński, Janiszewski. 5. Mickiewicz „Spowiedź Jacka" z „Pana Tadeusza", akad. Vorzimer. 6. a) Tosti „Marzę," b) Gestaldi „Pleśń zakazana", panna Patkiewicz. 7. „Pożegnanie. Child Harolda" Byrona, tłum. A. Mickiewicza, pani Żelazowska. 8. Moniuszko „Szumią jodły", akad. Guszalewicz. 9. Deklamacja zbiorowa „Rada" z „Pana Tadeusza", *. 10. Chór dwunastki śpiewackiej „Echo". 11. Zakończenie *.

Ignacy Paderewski, znakomity polski kompozytor i pianista, dawał niedawno koncert w Strassburgu. Sprawozdania tamtejszej prasy brzmią niesłychanie pochlebnie. Kompozycje młodego mistrza: Menuet, Sarabanda, Krakowiak i Sonata skrzypcowa niezmiernie się podobały i zyskały sobie żywe uznanie najpoważniejszej krytyki. P. Paderewski bawi obecnie we Wiedniu, gdzie wkrótce z koncertem wystąpi.

W „Gwieździe" odbędzie się dziś przedstawienie amatorskie, jak zwykle o godzinie 7. wieczorem. Amatorowie odegrają: Mickiewicza „Konfederatów Barskich", akt drugi; następnie: Fredry „Odludki i poeta", a przedstawienie zakończy „Wigilja św. Andrzeja", obraz ludowy z piękną muzyką Franciszka Domnika, we Lwowie jeszcze niegrany.

Z Izby sądowej.

Wiedeń 25. listopada.

(Nauczyciel przed sądem.)

Nauczyciel szkoły ludowej w Szwechat, Grzegorz Eichler, stanął dziś przed trybunałem sędziów przysięgłych, oskarżony o uwiedzenie 13-letniej uczennicy, córki swojej gospodyni. Po przeprowadzonej rozprawie skazany został Eichler na półtora roku ciężkiego więzienia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Fabrykacja spirytusu. Rząd przygotowuje rozporządzenie mające na celu sanitarne badanie fabrykacji spirytusu w Austrji tak, ażeby odtąd jedynie zupełnie czysty spirytus, dopiero po sanitarnem zbadaniu, był przedmiotem handlu.

Przegląd polityczny.

* Dowiadujemy się, że Wydział krajowy zamierza zaproponować Sejmowi wybór pp. Władysława Sapiehy i Karola Kiselki członkami rady nadzorczej Banku krajowego.

* Wszystkie Sejmy krajowe zostały uroczyście otwarte. W sejmie czeskim w mowie inauguracyjnej marszałka ks. Lobkowitza zwrócił uwagę ustęp, w którym marszałek „ze szczerem ubolewaniem zaznaczył, iż znaczniejsza liczba okręgów wyborczych nie będzie prawdopodobnie w izbie reprezentowaną, lecz skonstatował także, iż obecni posłowie będą cały kraj reprezentowali i strzegli jego interesów." W sejmie dolno-austrjackim podniósł marszałek hr. Kinsky, że stan finansowy kraju jest pomyślny; to samo zaznaczył także marszałek hr. Chorinsky w sejmie salcburskim, stwierdzając, iż budżet krajowy przedstawia się w tak korzystnem świetle, że niebawem może nastąpić rychlejsza spłata długu indemnizacyjnego, ale także zmniejszone będą dodatki do podatków. W sejmie karyntyjskim podniósł marszałek usiłowania, pochodzące z krajów sąsiednich, a dążące do tego, aby stosunki w szkole i w administracji Karyntji w duchu słowiańskim przerobić. Gdyby istotnie takie potrzeby istniały w kraju, to uczyniłby im sejm zadość. Sejm winien zapobiegać tego rodzaju dążnościom, które prowadzićby musiały aż do rozdziału na podstawie językowej terytorjum administracyjnego. Sejm styryjski został zawiadomiony o nominacji dra Franciszka Radaya zastępcą marszałka w miejsce bar. Godel-Lannoy, który tę godność złożył. Sejm bukowiński na wniosek metropolity Moraria uchwalił wybrać komisję z 7, celem uczczenia jubileuszu cesarza. Prezydent Pino składając poselskie przyrzeczenie zaznaczył, że zarówno jako naczelnik kraju, jak i jako poseł spełniać będzie swe obowiązki.

W izbie deputowanych sejmu węgierskiego wniósł prezes ministrów Tisza wybór deputacji regnikolarnej dla odnowienia finansowej ugody z Kroacją. Równocześnie przedłożył Tisza projekt do ustawy o prowizorjum budżetowem na pierwszy kwartał 1888 r.

* Na pierwszem posiedzeniu Sejmu salcburskiego poseł Winkler uczynił wniosek o wybranie komisji, mającej się zająć przygotowaniami do godnego obchodu uroczystości jubileuszu cesarskiego.

* O załatwieniu bukowińsko-siedmiogrodzkiego sporu granicznego do *Wiener Zeitung* piszą z Czerniowiec: Niektóre dzienniki doniosły niedawno o pomyślnie ukończonym zatargu granicznym, istniejącym od dawna między Bukowiną a Siedmiogrodem, który w ciągu długiego okresu dawał powód do licznych zawikłań i zajść. Doniesienie to jest w tym względzie zupełnie prawdziwem, iż dyferencje graniczne, które odnieść należy jeszcze do czasu, gdy Bukowina przeszła pod panowanie austrjackie, zostały załatwione w sposób zadawalający dla stron obu; co należy zawdzięczać z jednej strony pojednawczości rządu węgierskiego, z drugiej zaś uprzejmości rządu przedlitawskiego. Stwierdzając fakt ten z zadowoleniem, należy zaznaczyć, iż z gruntu bezzasadną była wersja dziennikarska, jakoby podczas czynności urzędowej przeprowadzanej na spornem terytorjum, żandarmi węgierscy rozbroili trzech żandarmów, przybyłych w asystencji władzy bukowińskiej.

* Wszystkie pisma berlińskie wyrażają niezmierne zadziwienie z powodu irytacji, z jaką dworska *Kreuz. Ztg.* zaczepiła *Gaz. Kolońską* w odpowiedzi na niedawny jej ostatniej. W związku z owym ustępem rzeczonego artykułu kolońskiego półurzędowego, gdzie mowa jest o możebnem wdaniu się w całą sprawę prokuratorji państwa, cytują niektóre dzienniki odnośny paragraf niemieckiego karnego postanawiający, że poddany niemiecki, który wdaje się w konszachty z jakimś rządem zagranicznym w tym celu, aby tego ostatniego spowodować do wojny z państwem niemieckiem, ulegnie za zdradę karze conajmniej 5 lat więzienia — a w razie wybuchu wojny karze dożywotniego więzienia.

* *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* omawiając mowę tronową pisze: Zapowiedź istotnego podwyższenia siły zbrojnej Niemiec w związku z pozycją: „ministerstwo spraw zewnętrznych," nie będzie potrzebowała komentarza tem mniej, ile że wszystkie dzienniki przyjmują właśnie tę ostatnią pozycję z sympatją i zadowoleniem. Według *Kreutz Ztg.* przedłożenie o obronie krajowej i pospolitem ruszeniu będzie wymagać ofiary finansowej w wysokości około 100.000 marek. Wiek obowiązanych do służby w obronie krajowej będzie prawdopodobnie o kilka lat przedłużony.

Parlament wybrał dotychczasowe prezydjum. We wtorek odbędzie się pierwsze czytanie budżetu.

* Z Belgradu donoszą, że księżna Klementyna Koburska odjechała ztamtąd po krótkim pobycie do Sofji. Na onegdajszej wieczornej naradzie gabinetowej, pod przewodnictwem króla powzięto ostateczne uchwały co do mowy tronowej i przedłożeń rządowych.

* W kołach sobranja bułgarskiego panuje, jak donoszą z Sofji, wielkie rozdrażnienie przeciw metropolicie Klementowi, który zabronił wszystkim duchownym swojej jurysdykcji celebrować wtedy, kiedy książę Ferdynand obecnym jest w kościele. Rząd wzbrania wszelkich publicznych demonstracyj; to też powstała myśl uwięzienia w nocy metropolity; aby uniknąć skandalu, rząd wezwał go raz jeszcze do powrotu do swej dyecezji w Tirnowie. Mówią, że Klement nareszcie oświadczył, iż w piątek do Tirnowy odjedzie.

Sobranje uchwaliło wysłać telegram z powinszowaniem do księżnej Klementyny. Przeszło 300 takich telegramów nadeszło z Bułgarji i Rumelji. Prezes Tonczew wyraził sobranju podziękowanie księcia.

* Ze sfer stojących w pobliżu ks. Ferdynanda Koburskiego dowiaduje się wiedeński korespondent *Politik*, że wygotowanem bywa energiczne dementi wiadomości, jakoby owe koła orleanistyczne, które *Köln. Ztg.* obwiniła o fałszerstwo pewnych depesz i korespondencyj bismarkowskich, miały jakikolwiek związek z otoczeniem młodego władcy bułgarskiego.

* Berliński korespondent *Standardu* donosi: Półgodzinnego „sam na sam" z carem w pałacu berlińskim użył cesarz Wilhelm na wyperswadowanie rosyjskiemu władcy, że pomiędzy nim a ks. Bismarkiem nie ma żadnych różnic w opinji co do polityki niemieckiej, i że ta ostatnia zawsze ma na oku, aby w kwestji wschodniej, specjalnie w Bułgarji, zawsze popierać Rosję, nie zaś zwalczać ją, lub nawet jej szkodzić. Bismark — miał się wyrazić cesarz — może aktami podać na to dowody.

* Z Wilna donoszą do *Wieku*: „Nadeszła tu wiadomość, że księżna Marja Hohenlohe została zatwierdzoną w charakterze dziedziczki po zmarłym przed kilku miesiącami ks. Piotrze Wittgenstejnie".

* Z *Kurjera Poznańskiego* dowiadujemy się, że za przykładem walnego wiecu poznańskiego odbędzie się 27. listopada w Czerniejewie podobny wiec w sprawie ostatniego rozporządzenia szkolnego. Między innymi przemawiać będzie ks. dr. Kantecki z Gniezna. Po wiecu tym ma być zawiązane w Czerniejewie polskie towarzystwo przemysłowe, którego brak bardzo dotąd odczuwano.

* Z Petersburga donoszą, że ostatnia podróż cara do Berlina wzbudziła rozdrażnienie panslawistycznych kół rosyjskich przeciwko żywiołom niemieckim w Rosji, które potrafiły zająć najwyższe stanowiska.

* Z San Remo donoszą, że w tych dniach nastąpiło nowe opuchnięcie w gardle następcy tronu niemieckiego.

* Wniesiony przez włoskiego ministra skarbu budżet, przedstawia równowagę między dochodami a rozchodami i zapowiada projekt podwyższenia cła od cukru, które natychmiast ma wejść w życie.

* *Journal de St. Petersbourg* ocenia telegraficzne streszczenie berlińskiej mowy tronowej, jako żywe zakcentowanie pokojowych dążeń Niemiec.

* Policja londyńska odkryła wielkie dynamitowe sprzysiężenie.

Przesilenie we Francji.

Z Paryża donoszą, iż Grevy oświadczył, iż Ribot nie podjął się utworzenia gabinetu, wskutek czego gabinet Rouviera zakomunikuje izbom orędzie prezydenta o dymisji. Dzień odczytania orędzia niewiadomy.

Organ Grevyego *Paix* pisze: Dymisja prezydenta jest pewną. Grevy może jednak dopiero wtedy podać się do dymisji, gdy Rzeczpospolita będzie zabezpieczoną od awantur. *Paix* zapewnia, iż między prawicą a prezydentem odbywa się nieustanna wymiana depesz.

(Telegramy „Dziennika Polskiego."

Paryż 26. listopada. *Temps* doradza Grevy'emu, aby po prostu podał się do dymisji; motywa bowiem mesażu mogą tylko wywołać w wysokim stopniu drażliwe rozprawy.

Paryż 26. listopada. Senat i Izba odroczyły się do soboty. Przypuszczają tu, że mesaż prezydenta zostanie przedłożony izbie w poniedziałek, a że kongres zbierze się we wtorek.

Telegramy „Dziennika Polsk."

Wiedeń 26. listopada. Mówią to powszechnie, że *Köln. Ztg.* w swoich rewelacjach ma na myśli ks. Radziwiłła.

Sytuację uważają tu jako bardzo niepewną, szczególniej ze względu na bezustanne gromadzenie wojsk rosyjskich na granicy austrjackiej.

Wiedeń 25. listopada. W prasie wiedeńskiej przejawia się zapatrywanie, że ustęp w niemieckiej mowie tronowej, mianowicie, że „charakterowi niemieckiemu obcą jest niebezpieczna skłonność napadania sąsiednich narodów", nie przeciwko Francji, lecz przeciw Rosji jest skierowany.

Większa część dzisiejszych dzienników przychodzi do wniosku, że niemiecka mowa tronowa z powodu ostentacyjnie silnego nacisku na potrójne przymierze, a zupełnego milczenia o wizycie cara jest bardzo groźną.

Zagrzeb 26. listopada. Przy rozprawie nad przedłużeniem ugody finansowej nie brała opozycja demonstracyjnie udziału. Po wyjaśnieniu ze strony referenta Egersdorfera i szefa sekcyjnego Stankovica, że przedłużenie tej ugody leży w interesie kraju, sejm uchwalił odnośną ustawę.

Paryż 26. listopada. Bawi tu kilku agentów hr. Paryża, którzy znoszą się ustawicznie i konferują z radykałami. Twierdzą tu powszechnie, że orleaniści odgrywają w tej sprawie bardzo dwulicową rolę.

Paryż 26 listopada. Organ orleanistowski *Moniteur* oświadcza, że Orleaniści zawsze byli i są za utrzymaniem pokoju. Rewelacje zaś *Köln. Ztg.*, których na szczęście żaden dziennik francuski nie wziął na serjo, należy uważać za niesmaczny żart.

Berlin 26. listopada. *Köln. Ztg.* dowiaduje się z Petersburga, że tamtejsze sfery dworskie bardzo zadowolone są z wizyty berlińskiej, jednakowoż rozmowa Bismarka z carem ma mieć znaczenie tylko ze względu na pokrewieństwo obu monarchów.

Mianowanie Kutuzowa, pełnomocnika wojskowego w Berlinie, jenerałem *à la suite* jest dowodem wielkiej uprzejmości dla cesarza Wilhelma.

Chorobę następcy tronu śledzą w Petersburgu z wielkiem zainteresowaniem politycznem, gdyż ks. Wilhelma uważają jako bardziej wojowniczego. Po najświeższych wypadkach nie spodziewają się tam wiele, zwłaszcza, że w miarodawczych kołach rosyjskich istnieje namiętne rozgoryczenie przeciwko Austrji, które gotowo się w czyn zamienić.

Berlin 25. listopada. Toczą się rokowania celem wciągnięcia Belgji i Holandji do pokojowej ligi trzech państw.

Berlin 26. listopada. Przez rozmaite uzupełnienia i wyjaśnienia do rewelacyj *Köln. Ztg.* utrwala się przekonanie, że są one skierowane przeciwko Orleanistom względnie zaś przeciwko ks. Ferdynandowi. Tem wyraźniej występuje więc cel zbicia panującej w kołach rosyjskich mylnej opinji, opartej na fałszywych referatach, jakoby Niemcy w kwestji bułgarskiej szły w wrogim dla Rosji kierunku.

Berlin 26. listopada. Prasa rosyjska zwróci się wkrótce przeciwko Austrji, gdy występowanie przeciwko Niemcom zostało jej wzbronione. Także nie zaprzestano gromadzenia wojsk na granicy austrjackiej. Mimo to sytuacja nie jest bez nadziejną, aczkolwiek pewna nadzieja utrzymania pokoju polega tylko na sile trójprzymierza.

Berlin 26. listopada. *Kreuzztg.* omawiając mowę tronową wyraża zdanie, że stosunek Austrji do Rosji nie mógł być dotknięty w rozmowie cara z Bismarkiem, a istotna polityka Niemiec na Wschodzie nie może uledz żadnej zmianie, gdyż chcą one pośredniczyć pomiędzy interesami austrjackiemi a rosyjskiemi. Czy będą jednak miały powodzenie, zależy to od interesowanych. Niemcy uwzględniają interes Rosji o tyle, o ile pozwalają na to dobrze zrozumiane żywotne interesa Austrji. Przekraczać tę granicę, znaczyłoby zagrażać europejskiemu związkowi pokojowemu!

Berlin 26. listopada. Wojenny artykuł dziennika *Post* nie odpowiada rzeczywistości. Car zaprzeczył w Berlinie, jakoby Rosja miała zamiar rozpoczęcia przeciwko Austrji wojny zaczepnej, wszelako wypowiedział on swoje niezadowolenie z polityki austrjackiej; gdy jednak ks. Bismark wspomniał o trójprzymierzu, oświadczył car, że Austrji nie zaczepi.

Berlin 26. listopada Prezydent odczytał w izbie telegram od następcy tronu, w którym dziękuje za wyrażone współczucie i wyraża nadzieję, że pobyt na południu oddziała skutecznie na stan jego zdrowia i pozwoli mu spełnić swe obowiązki dla ojczyzny w całej pełni.

Rzym 26. listopada. Ras-Allula posunął swe wojska pod Ghindę. Włoskie wojska nie wystąpią zaczepnie aż koło połowy grudnia.

Rzym 25. listopada. Ks. August Czartoryski (syn ks. Władysława) wstąpił wczoraj do zakonu św. Franciszka Salezego w Turynie.

Wiedeń 26. listopada. Giełda pieniężna. Kredyty 277·10, Ludwiki 208·10, węg. złota renta 99·19.

Praga 26. listopada. Gregr złożył na ręce Riegera wniosek podpisany przez Młodoczechów, który żąda, ażeby sejm wybrał komisję z piętnastu członków, której zadaniem byłoby zbadać wpływ rozporządzenia gautschowskiego na sprawę oświaty kraju. Wnioskodawcy żądają od Riegiera, by wezwał klub czeski do poparcia tego wniosku.

Budapeszt 26. listopada. *Pester Lloyd*, omawiając spotkanie monarchów w Berlinie, utrzymuje, że car zapewnił Bismarka o pokojowych zamiarach swoich względem Niemiec. Na to odrzekł Bismark, iż kto chce utrzymać pokój z Niemcami, musi uwzględnić także ich aljantów. Car więc zapewnił, że także względem Austrji jest pokojowo usposobionym, gdyż przypuszcza, że ona Rosji prowokować nie będzie.

Genua 26. listopada. *Cittadino* zapowiada, że papież wyda z powodu jubileuszu proklamację, w której poda motywa postępowania swego w obec Kwirynału i oświadczy, że dalej być tak nie może.

Paryż 26. listopada. Manifest federacji socjalistycznej ostrzega przed wszelką nierozważną akcją.

Limouzin i Laurentz napadnięci zostali w nocy na ulicy przez tłum i tylko dzięki interwencji policji uszli bez szwanku.

Wiedeń 26. listopada. Giełda zbożowa: Pszenica 7·64. Owies 5·98. Nowa kukurudza 6·29.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 26. Listopada 1887 r. (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskiego Towarzystwa górniczego	21 25	21 —
„ węgierskie banku kredytowego	289 —	282 50
„ Banku anglo-austrjackiego	110 (3	110 25
„ Unionbanku	209 —	209 —
„ kolei Karola Ludwika	208 25	206 50
„ kolei północnej	257 —	256 75
„ kolei południowej (Lombardy)	84 25	84 50
„ kolei Alfoldzkiej	179 —	179
„ kolei państwowej	221 60	221 25
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	218 25	218 60
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	160 50	160 5[illegible]
Losy komunalne wiedeńskie	131 75	121 60
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 70	104 25
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	163 -	169 —
Losy regulacji Cisy	129 75	128 25
Akcje Banku dla krajów koronnych	219 75	220 25
Renta węgierska złota 4 proc.	99 10	98 80
Akcje Bankvereinu	91 —	90 50
Rosyjski rubel papierowy	1 11	1 11
Losy premjowane węgierskie	123 79	123 75
Akcje kredytowe	277 —	276 40
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 95	9 95
Berlin, dnia 25. Listopada 1887 r. (godz. 2 min. 35 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 79	m. 1 79
Akcje austrjackie kredytowe	452	450 —
Akcje kolei Karola Ludwika	84 50	84 25
Austrjackie banknoty	162 10	162 80
Akcje kolei południowej (Lombardy)	139 —	139 —
Rosyjska pożyczka [illegible]	53 20	53 80

Przyjechali do Lwowa

dnia 26. listopada 1887 r.

HOTEL ŻORŻA. St. hr. Dzieduszycki, z Gwoździca. K. Stiffel, z Paryża. Z. Czerepenikow, z Paryża. M. Marynowski, z Tyniowic. W. Niezabitowski, z Łanek. Wiszniewska, z Kołomyi. S. Riengelheim, z Pragi. St. Trzecieski, z Dynowa. A. Olszewski, z Dźwiniaczki. H. Polko, z Żółkwi. K. Englisch, z Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. M. Jurjewicz, z Rosji. B. Younga, z Prusinowa. J. Peterka, z Wiednia. R. Zeplichal, z Tryestu. L. Neumann, z Pragi. J. Gall, z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. Dr. F. Weigel, z Krakowa. S. Skarzyński, z Studzienka. A. Mistecki, z Słobódki leśnej. J. Orzechowski, z Bochni. A. Thurmann, z Kołomyi. E. Goreczyński, z Czerniowiec. W. Lachowicz, z Jaworowa. A. Pędracki, z Dubiecka.

TEATR HR. SKARBKA.

DZIŚ:

O godzinie 3. popołudniu:

WAGABUNDA

operetka w 3. aktach Zellera.

O godzinie 7. wieczór:

PRECJOZA GRIGOLATIS

słynna napowietrzna tancerka wystąpi dziś po raz trzeci jako

LATAJĄCA WENUS.

Rozpocznie:

Wojna podczas pokoju

komedja w 4. aktach Mosera i Schönthana.

Zakończy:

1) Gra z welonem — 2) Gołębie 3) Latająca mucha. wykona Precjoza Grigolatis.

Jutro: Przedstawienie zbiorowe.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.
po 1½ centa od wyrazu.

Futro (szopy) do podróży do sprzedania. Plac Halicki Nr. 14, II. piętro.

Młoda osoba, poszukuje umieszczenia w prywatnym domu do towarzystwa starszej osoby lub też do zarządu i szycia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego".

Mężczyzna lat 28, żonaty, poszukuje zajęcia jako kasjer, rachmistrz, kontrolor lub buchhalter. Adres pod lit. M. B. Administracja „Dziennika Polskiego".

Kilka obrazów świętych (olejodruków) tanio do sprzedania przy ulicy Kaleczej l. 9, I. piętro. Zawsze po południu.

Rok założenia 1878. Gwarancja lat 10. Fortepian nowy Hamburgera — oraz Pianino niemieckie, także przegrany flügel Sznabla, bardzo tanio do nabycia. A. Alscher, Lwów, ul. Akademicka l. 26.

Osoba zdolna w gotowaniu, szyciu i innych robotach kobiecych domowych — może zaraz być umieszczona. Wiadomość ulica Pańska liczba 7.

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Krawczyni uzdolniona w kroju i szyciu, która kilka lat prowadziła krawieczyznę na swoją rękę, poszukuje zajęcia w domu prywatnym. Bliższa wiadomość pod literą: A. K. Łyczaków, Nr. 86.

Rutynowany Ekspedytor pocztowy i telegrafista z 10-letnią praktyką, poszukuje umieszczenia. Tenże jest kaucjonowany był administratorem, posiada chlubne świadectwa i może przyjąć posadę zaraz. Listy pod: „Ekspedytor pocztowy" do Administracji „Dziennika Polskiego." 461

Mieszkania i sklepy.
po 1 cencie od wyrazu.

Sklepik z naftą do sprzedania. Wiadomość zasięgnąć można codziennie między 12. a 1. ulica Łyczakowska l. 8, drzwi nr. 6.

4, 3, 2 pokoje z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy,** przy ulicach Brajerowskiej, Kazimierzowskiej, odnajmuje Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera, Kazimierzowska 37. 432

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.
Papier z fabryki czerlańskiej.
Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.